

# Ewa Kochan

---

## Róża Luksemburg i bunt mas

---

Nowa Krytyka 34, 67-81

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Ewa Kochan**

Uniwersytet Szczeciński

## Róża Luksemburg i bunt mas

Słowa kluczowe: Róża Luksemburg, masy, ruchy masowe, spontaniczność, ideologia

Problem mas, ruchów masowych, masowych strajków i protestów w teorii społecznego rozwoju Róży Luksemburg można dziś podejmować i rozważać z dwóch przynajmniej powodów i na dwa sposoby. Po pierwsze, ze względów historycznych: myśl Luksemburg – z uwagi na wybitną rolę tej niezwyklej postaci w historii myśli i emancypacyjnego ruchu społecznego w wymiarze zarówno narodowym, jak i powszechnym – *z a w s z e* zasługuje na przypomnienie i nowe spojrzenie. Jak przy tym wiadomo, Luksemburg z rozmaitych względów, nie tylko politycznych, nie była szczególnie faworyzowana przez historyków polskiego marksizmu i polskiej myśli społecznej nawet wtedy, gdy jej poglądy przestały być postrzegane i oceniane głównie przez pryzmat „błędów luksemburgizmu” ukształtowany w polemice z Włodzimierzem I. Leninem i w osobliwy sposób utrwalony w epoce stalinowskiej. Ukazało się co prawda kilka wartościowych prac poświęconych autorce *Akumulacji kapitału*, szczególnie artykuły Marii Szlezinger, prace Tadeusza Kowalika i rozprawa Grzegorza Kotlarskiego, istotne miejsce poglądy Luksemburg zajmują także w historii marksizmu polskiego Seweryna Dziamskiego<sup>1</sup>. Pewne wątki tej koncepcji podjęto również w ostatnich latach, co wraz z inicjatywą wydania dzieł Luksemburg przez

---

<sup>1</sup> M. Szlezinger, *Spontaniczność procesu rewolucyjnego w doktrynie Róży Luksemburg*, „Studia Socjologiczno-Polityczne” 1959, nr 3; eadem, *Podstawy filozoficzne doktryny społecznej Róży Luksemburg*, „Studia Socjologiczno-Polityczne” 1963, nr 15; T. Kowalik, *Róża Luksemburg. Teoria akumulacji i imperializmu*, Wrocław 1971, wyd. II poszerzone, Warszawa 2012; S. Dziamski, *Zarys polskiej filozoficznej myśli marksistowskiej 1878–1939*, Warszawa 1973; G. Kotlarski, *Myśl społeczna Róży Luksemburg. Próba rekonstrukcji historiozofii*, Poznań 1987.

Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa” (wspierany finansowo przez Fundację im. Róży Luksemburg) zasługuje na specjalne uznanie. Biorąc jednak ogólnie – bilans jest skromny, zaś wśród opracowań przeważają „ogólne” i poświęcone problematyce ekonomicznej – akumulacji kapitału właśnie. Gdyby jednak nawet było inaczej, historię, jak mówią, pisze się wciąż od nowa, w nowych historycznych warunkach, co szczególnie w zastosowaniu do myśli społecznej przynosi lub przynosić może nowe efekty.

Po drugie, w realiach współczesnego świata na szczególne zainteresowanie zasługuje sam problem mas, masowych ruchów i przewrotów. Sytuacja ma się przy tym tak, że z jednej strony mamy do czynienia z okresowo narastającymi, także inicjowanymi i pobudzonymi (w formie choćby „latających” czy „kolorowych rewolucji”) ruchami masowymi, które zmieniają polityczny i społeczny pejzaż współczesnego świata i które w zależności od okoliczności określane są jako walka o emancypację ludu bądź terrorizm. Traktowane jako wyraz słusznego gniewu mas lub gniewu niesłusznego, wypływającego z szaleństwa i pociągającego za sobą najwyższe barbarzyńskie zagrożenie cywilizacji. O zamieszanie tym łatwiej, że często chodzi o te same ruchy i te same masy; ocena zmienia się oczywiście wraz ze zmianą „przydatności” owych ruchów dla wielkich tego świata. Z drugiej zaś strony humanistyka i nauki społeczne, zgodnie zresztą z tendencją bardziej ogólną i powszechną, do sprawy tej podchodzą w sposób techniczny, praktyczny. O ile w ogóle podchodzą – można dodać po namyśle, ponieważ w centrum zainteresowania tych nauk sytuuje się dziś raczej indywidualny poznający umysł, badaczom zaś przyświeca wiara, że są już o krok od poznania mechanizmów jego funkcjonowania, a co za tym idzie – od opanowania skutecznych technik oddziaływania nań (co jest zresztą w pewnym stopniu uzasadnione w praktyce nie tylko handlowej, ale także politycznej). Społeczeństwo zatem – a i to pojęcie jest „niemodne”, podobnie jak „klasy społeczne” czy „społeczna świadomość” – jawi się jako zbiór takich umysłów. Że jednak wiedza o umyśle jest jeszcze niepełna i w znacznym stopniu „nieoperacyjna”, a co istotniejsze, przejście od jednostkowego umysłu do „tłumu” trudne, a nawet wątpliwe, ów tłum, jak pogoda, stanowi rzecz w znacznej mierze nieprzewidywalną. Nieprzewidywalność ta nie jest jednak wyłącznie porażką nauki czy polityki, daje bowiem możliwość owej zmiennej oceny, o której pisaliśmy. Konkludując, problem ruchów masowych obecnych we współczesnym świecie należałoby na nowo postawić jako kwestię teoretyczną, to znaczy jako przedmiot także teoretycznych rozważań<sup>2</sup>. Jeśli historia myśli (i działania – w naszym bowiem przypadku plany te są ściśle związane) może czegoś nauczyć, to wydaje się, że koncepcja mas Luksemburg stanowić może dobry punkt wyjścia do dyskusji nad takim zagadnieniem i zamierzeniem.

<sup>2</sup> Dobrym przykładem takich poszukiwań i żywego zapotrzebowania na teorię społeczną jest między innymi koncepcja wspólnoty Antonia Negriego, a także dyskusje, jakie wywołała idea *multitude*.

W przedstawionych rozważaniach – w zakresie bardzo skromnym – stawiamy sobie za cel połączenie obydwu wskazanych sposobów podejścia do tematu. Historia myśli zatem, ale by przyczynić się do rozpoznania rzeczywistości, do ułatwienia orientacji w niej, a nawet skutecznego działania. Można przy tym zasadnie przyjąć, że postawa taka byłaby bliska i samej Luksemburg.

Choć tytułowe sformułowanie „bunt mas” pochodzi z głośnego eseju José Ortegi y Gasset’a z roku 1929, sama problematyka mas pojawia się w myśli europejskiej znacznie wcześniej. Historia filozofii pokazuje, że w refleksji nad dziejami zbiorowości ludzkie wstępują na dziejową arenę w czasach nowożytnych, w konsekwencji procesu laicyzacji wiedzy i odrzucenia „paradygmatu heroicznego”<sup>3</sup>. Wielkie zbiorowości (narody, społeczności) spełniają główne role w filozofii niemieckiej, a wraz powstaniem marksizmu łącząc podejście historiozoficzne z powstającą nauką społeczną (ekonomią i socjologią) na plan pierwszy wysuwa się pojęcie klas społecznych.

Analitycy teorii Luksemburg, szczególnie Kotlarski<sup>4</sup>, wskazują na kilka istotnych okoliczności towarzyszących „zaistnieniu” tej problematyki w refleksji tak zwanego drugiego pokolenia marksistów. Decyduje przede wszystkim sama rzeczywistość społeczna i niezwykle dynamika masowych ruchów charakterystyczna dla epoki, a także jej polityczne „momenty” i konsekwencje. Zmiany te – i wstrząsy – znajdują swoje odzwierciedlenie i komentarz w teorii. Należy tu wskazać na wzrost znaczenia i wpływów filozofii Fryderyka Nietzschego programowo niechętnego masom czy „tłumowi” i zapewne w ogóle wpływy filozofii modernistycznej, w której stosunek do „tłumu” nie przedstawiał się jednoznacznie, lecz uwaga skupiona była na wolnej, twórczej jednostce. Koniec XIX wieku to także, a może przede wszystkim, szybki rozwój nauk społecznych, socjologii i psychologii. Wiadomo, że Luksemburg interesowała się ich osiągnięciami, że atmosfera tych nauk wpływała na jej poglądy. Szczególnie podkreślić tu należy rolę, jaką spełniała ówczesnie teoria socjologiczna Émile’a Durkheima zawierająca postulaty „obiektywnego”, empirycznego podejścia do faktów społecznych, w tym także do społecznej świadomości, której jako „świadomości zbiorowej” przyznawany był prymat i charakter nadrzędny w stosunku do świadomości jednostkowej, odpowiednio do nadrzędności grupy nad jednostką. Badanie społeczeństw, i społecznej dynamiki – dodajmy, łączyło się tu z analizami „duży społecznej” odmiennej od jednostkowej psychiki i uzależnionej od społecznego porządku i struktury.

<sup>3</sup> Zbigniew Kuderowicz w pracy *Filozofia dziejów* wskazywał na przemiany, jakie następowały w nowożytnym podejściu do dziejów. O Monteskiuszu pisał: „Historii nie sprowadzał do dziejów dynastii ani perypetii panujących, lecz otwierał perspektywę rozumienia dziejów jako przemian ustrojowych i społecznych, jako dziejów zbiorowości, ludów i państw”. Z. Kuderowicz, *Filozofia dziejów*, Warszawa 1973, s. 33.

<sup>4</sup> Por. G. Kotlarski, op.cit., s. 50–52.

W naukach społecznych nierzadka była wówczas negatywna opinia o masach. Lecz niekiedy „nierozumności” i „destrukcyjności” mas socjologia przeciwstawiała wizję człowieka raczej racjonalnego (dobrym przykładem będzie tu niewiele późniejsza koncepcja Maksa Webera), choć racjonalność tę pojmowano nie tyle psychologicznie, co „praktycznie”, to znaczy jako skuteczność społecznego działania.

Nie sposób nie wspomnieć także o sławnej *Psychologii tłumu* Gustawa Le Bona z roku 1895.

Obecnie tradycje polityczne, dążenia osobiste panujących, ich współzawodnictwo niewiele znaczą. Najważniejszy stał się głos tłumu, którego nasłuchują królowie, a on im nakazuje, jak mają postępować. Losy narodów rozstrzygają się teraz nie w radach książąt, lecz w duszy tłumów [podkreślenie moje – E.K.]. Najbardziej charakterystycznym i najsilniej uderzającym rysem obecnego przejściowego okresu jest dojście do głosu warstw ludowych, a raczej powolne i stopniowe zamienianie się tych warstw w warstwy panujące<sup>5</sup>.

Rekonstrukcji takiej właśnie zbiorowej duszy tłumu poświęcona jest rozprawka Le Bona. Trudno przy tym zgodzić się z Grzegorzem Kotlarskim, że autor *Psychologii tłumu* reprezentuje „pozytywną orientację” w polemikach nad rolą mas<sup>6</sup>. Dominacja tłumu to dla Le Bona niezbiec i jednoznacznie wyraz pierwszego lub drugiego barbarzyństwa:

Wraz z ostatecznym zatraceniem ideału umiera bezpowrotnie dusza rasy. Zamienia się wtedy w bezduszne zbiorowisko jednostek i staje się tym, czym była na początku – tłumem. Cywilizacja zachwiana u swych źródeł staje się pastwą losu i przypadku. Rozpoczynają się rządy tłumów, a u wrót państwa pojawiają się hordy barbarzyńców<sup>7</sup>.

Faktycznie, opis tłumu pozbawiony jest tu osobistej emocjonalnej niechęci, tak charakterystycznej dla Nietzschego, posiada pozory pewnej „obiektywności”, co wydaje się wynikać raczej z samej historiozofii Le Bona, w której rasy i cywilizacje powstają i giną w naturalny i nieuchronny sposób, „jak nie przymierzając, kapusta”. Niezależnie jednak od oceny w filozofii i naukach społecznych (a także literaturze i sztuce) ostatnich dekad XIX stulecia wyraźnie zaznacza się pogląd o szczególnym, decydującym wpływie mas na rzeczywistość społeczną i historię, co, swoją drogą,

<sup>5</sup> G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, tłum. B. Kaprocki, Warszawa 1994, s. 12.

<sup>6</sup> Por. G. Kotlarski, op.cit., s. 50.

<sup>7</sup> G. Le Bon, op.cit., s. 128–129.

przynosić ma skrajnie odmienne skutki: od ostatecznego upadku cywilizowanego świata do – zdecydowanie rzadziej – królestwa bożego na ziemi<sup>8</sup>.

Nie ulega także wątpliwości, że

dla marksistów drugiego pokolenia pogląd o dominującej roli mas w dziejach (nawiasem mówiąc, sama nazwa «masa» występuje u nich zwykle w postaci zbitki pojęciowej: «masy ludowe», «masy robotnicze») ma znaczenie fundamentalne<sup>9</sup>.

I choć rzeczywiście, marksiści (obok Róży Luksemburg na przykład Karol Kautsky czy Antonio Gramsci), mówiąc o masach, rozważania te prowadzą z reguły w kontekście refleksji nad klasami społecznymi – co przecież wynika z samej istoty teorii społecznej marksizmu – pojęcia te wydają się różnić znaczeniowo, a także funkcjonalnie. Pojęcie mas szczególną rolę pełni oczywiście w teorii społecznej Róży Luksemburg.

„Wszędzie i zawsze siłą burzącą stare rządy i budującą nowe są tylko masy ludowe”<sup>10</sup>. Wydaje się, że ta właśnie wypowiedź Luksemburg (i podobne, których w jej twórczości nie brak) oddaje istotę jej koncepcji mas, rzuca także światło na teorię spontaniczności i rewolucji oraz wizję organizacji politycznej. Zaczynając niejako od końca, powiedzieć można, że masy w teorii tej oznaczają wielkie zbiorowości ujęte w działaniu. Masy to empiryczny, rzeczywisty podmiot wielkich wystąpień, zmagani, strajków, wreszcie – rewolucji. To czynny podmiot protestu i zmiany (także destrukcji) istniejącego systemu. Luksemburg posługuje się oczywiście również pojęciem klas społecznych, które cechują się określonym stosunkiem do środków produkcji, specyficznym interesem i ideologią. Opisując i projektując rozwój (i upadek) imperializmu, stosuje analizę klasową. Przykładem może być charakterystyka imperialistycznego militarizmu bądź ocena demokracji parlamentarnej<sup>11</sup>. Podejmując jednak problem zasadniczy, to znaczy problem rewolucji, autorka mniej lub bardziej świadomie zastępuje charakterystykę procesu społecznego z użyciem pojęć klas społecznych „realnym opisem” masowych działań.

Rekonstrukcja koncepcji mas w twórczości Luksemburg przysparza jednak wiele trudności (trudności te towarzyszą zapewne wszystkim analitykom myśli autor-

<sup>8</sup> W ówczesnej kulturze polskiej problem ten miał także pierwszoplanowy charakter. Dobrym tego przykładem jest ewolucja stanowiska Stanisława Brzozowskiego i polemiki, w jakich uczestniczył. Por. A. Walicki, *Stanisław Brzozowski – drogi myśli*, Warszawa 1977, s. 208 i n.

<sup>9</sup> G. Kotlarski, op.cit., s. 51.

<sup>10</sup> R. Luksemburg, *Sprawa robotnicza*, w: *SDKPiL. Materiały i dokumenty*, t. I, cz. 1, Warszawa 1957, s. 42.

<sup>11</sup> Por. R. Luksemburg, *Socjaldemokracja i parlamentaryzm*, w: *Wybór pism*, t. I, Warszawa 1959, s. 319.

ki *Strajku masowego* z uwagi na charakter jej wypowiedzi najczęściej polemiczny i „praktyczny”). Niezbyt jasne jest, po pierwsze, pojęcie samych mas. Masy ludowe, masy proletariackie, żołnierskie, chłopskie czy po prostu masy w sensie: ludzie pracy, a może jeszcze szerzej – aktywni uczestnicy działań zbiorowych, strajków i protestów<sup>12</sup>. Wieloznaczność ta daje podstawę, a nawet „domaga się” precyzacji. Wydaje się, że procedurę taką stosuje w swym opracowaniu Szlezinger, interpretując po prostu „masy” jako „masy proletariackie” lub „masy robotnicze”<sup>13</sup>. Rację ma jednak Kotlarski, sugerując, że „istotniejsze dla charakterystyki «mas» są cechy, które w nich dostrzega Róża Luksemburg”<sup>14</sup>. I choć bez wątpienia charakterystyka jest pozytywna, a autorka krytykuje i odrzuca poglądy pomniejszające rolę mas lub wręcz masom niechętnie, to jednak obraz – po pewnym namyśle – jest niejednoznaczny. Dwie ważne cechy mas to właściwa im mądrość oraz charakter żywiołowy i spontaniczny. Aby własności te dały się pogodzić, należy odpowiednio rozumieć mądrość mas. Chodzi tu bowiem nie tyle o samowiedzę czy refleksyjność, choć i taka mądrość jest w zasięgu mas w następstwie rozwoju przyśpieszonego przez proces rewolucyjny oraz skutki działalności politycznej i propagandowej partii socjaldemokratycznej. Mądrość dana masom niejako w sposób „naturalny” to raczej instykt czy społeczna intuicja, dzięki której są one zdolne do uchwycenia dziejowych konieczności i skutecznego działania na podstawie tej wiedzy. To swego rodzaju „przywilej prawdy” przejawiający się przede wszystkim praktycznie. Mądrość ta to także zdolność do gromadzenia i przyswajania doświadczeń, do uczenia się i organizowania, co w okresie rewolucji przebiega w sposób lawinowy. Luksemburg zdecydowanie zatem odrzuca koncepcję „wnoszenia” świadomości klasowej proletariatu przez uświadomioną mniejszość. Szczególnie zaś krytycznie przedstawia roszczenia „talmudycznie medytujących inteligentów”<sup>15</sup>.

Cecha spontaniczności czy żywiołowości oznacza z kolei nie tylko bezpośredniość i naturalność, ale również nieprzewidywalność. Skutkuje to opinią w kwestii rewolucji: „Rewolucje nie bywają «robione», wielkich zaś ruchów ludowych nie da się inscenizować za pomocą technicznych recept wydobytych z kieszeni władz partyjnych”<sup>16</sup>. W ogóle ludzkie działania wynikające z wielu konkretnych i szczegółowych przyczyn noszą znamiona nieprzewidywalności. Żywiołowość mas oznacza także specyficzną dynamikę ich działań. Luksemburg pisze o swoistych „pływach” nastrojów rewolucyjnych, o ich okresowych wzrostach i upadkach, pod-

<sup>12</sup> Sytuację komplikuje w dodatku uwikłanie w kwestię mas problematyki narodu. Problem ten jednak – z uwagi na jego znaczenie i obszerność polemik – nie będzie tu przedmiotem rozważań.

<sup>13</sup> Por. M. Szlezinger, *Podstawy filozoficzne...*, s. 120 i n.

<sup>14</sup> G. Kotlarski, op.cit., s. 52.

<sup>15</sup> R. Luksemburg, *Przykład do teorii strajku powszechnego*, w: *O Rewolucji. Rosja 1905, 1917*, Warszawa 2008, s. 63.

<sup>16</sup> R. Luksemburg, *Kryzys socjaldemokracji*, Warszawa 2005, s. 226.

kreśla też, że gwałtowne protesty, masowe strajki wybuchają mogą i wybuchają z nieprzewidywalnych, konkretnych przyczyn, które jak iskry są zdolne wywołać prawdziwy pożar:

Każdy z tych wielkich strajków masowych powtarza, że tak powiem, w miniaturze ogólną historię rosyjskich strajków masowych: zaczyna się od jakiegoś czysto ekonomicznego lub w każdym razie lokalnego konfliktu na gruncie zawodowym, aby przebiec potem wszystkie stopnie aż do manifestacji politycznej<sup>17</sup>.

W charakterystyce tej wskazać także należy na ponadnarodowy solidaryzm mas, w tym szczególnie proletariatu, w który Luksemburg głęboko wierzy i do którego apeluje w sytuacjach rozmaitych kryzysów politycznych<sup>18</sup>.

Ze swoistej wizji „mądrości” i spontaniczności mas wynika rola, jaką w kształtowaniu się świadomych działań politycznych pełni polityczne doświadczenie. „Żaden strajk nie jest chybiony, każdy przynosi olbrzymie skutki” – pisze autorka w broszurze: *Co dalej?* z roku 1906<sup>19</sup>. Chodzi tu przede wszystkim o błyskawiczną edukację czy raczej samoedukację mas, która dokonuje się w działaniu, zaś bez „czynu politycznego” jest w ogóle niemożliwa. W procesie tej praktycznej edukacji masy ludowe organizują się, odrzucając doraźne, przypadkowe formy i przywództwo. Ze sprawą tą wiąże się ściśle funkcja partii socjaldemokratycznej oraz oczywiście cała koncepcja partii, co stanowiło zasadniczy przedmiot sporu pomiędzy Luksemburg a Leninem. I chociaż stanowisko autorki ewoluuje przede wszystkim pod wpływem zdarzeń politycznych i ulega pewnemu „odromantycznieniu”, funkcję partii niezmiennie określić można jako służebną. Szlezinger pisze:

Głównym zadaniem partii socjaldemokratycznej, która w swej działalności uwzględniać musi rzeczywisty mechanizm kształtowania się procesu dziejowego w całej konkretności, jest więc przejęcie we właściwej chwili przewodnictwa nad spontanicznym ruchem mas proletariackich<sup>20</sup>.

W okresach „odpływu” zadaniem zaś socjaldemokracji jest głównie agitacja i edukacja. Wszystko to jednak w pełnym poczuciu więzi, jedności i wskazywanej już służebności, co śladem komentatorów określić można jako rolę raczej „skromną”.

Poglądy Luksemburg były przedmiotem krytyki niejako „od początku”, bowiem sama autorka *Akumulacji kapitału* miała temperament wysoce polemiczny i jej stanowisko krystalizowało się właśnie w dyskusjach czy wręcz ideowych walkach. Można

<sup>17</sup> R. Luksemburg, *Strajk masowy, partia, związki zawodowe*, w: *O Rewolucji...*, s. 149.

<sup>18</sup> Por. R. Luksemburg, *Rewolucja w Rosji*, w: *O Rewolucji...*, s. 203–204.

<sup>19</sup> R. Luksemburg, *Co dalej?*, w: *O Rewolucji...*, s. 89.

<sup>20</sup> M. Szlezinger, *Podstawy filozoficzne...*, s. 124.



by wprost uznać jej koncepcję za krytykę, co również oznacza, że jej zrozumienie zakłada konieczność uwzględnienia całego kontekstu polemiki. Były także, jak wiadomo, całe okresy, w których to właśnie krytycy narzucali ton interpretacji „luksemburgizmu”. Mowa tu przede wszystkim o krytyce Lenina i przypisywanym mu zestawie błędów tegoż luksemburgizmu. Dyskusja miała jednak charakter znacznie szerszy. Spory w interesujących nas kwestiach przedstawimy w dużym skrócie i niejako symbolicznie.

Teorię mas i masowych ruchów Luksemburg poddawano krytyce w ścisłym powiązaniu z sytuacją polityczną – sytuacją rewolucji. Wyjściowe i mimo pewnej korekty stałe stanowisko autorki przypisujące właśnie masom decydującą rolę pierwotnie nie odbiegało jakoś szczególnie od ówczesnego marksistowskiego standardu, choć wykazywało istotne podobieństwo do koncepcji anarchistycznych czy syndykalistycznych. Zmiana dokonała się wraz z pojawieniem się leninowskiej koncepcji rewolucji, partii i dyktatury proletariatu, zaś zwycięstwo rewolucji rosyjskiej sprawiło, że koncepcję tę uznano za potwierdzoną praktycznie, a zatem słuszną. Aż do lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia krytykowano zatem Luksemburg za odmienną koncepcję rewolucji i partii, gdzie rolę wiodącą pełniły spontaniczne masy, nie zaś kadrowy, zorganizowany na wzór armii aparat polityczny planujący i wcielający w życie polityczne zamierzenia. Dziamski, prezentując stanowiska marksistów polskich okresu międzywojennego w kwestii rewolucji i partii, pisze:

W przeciwieństwie do dawnej koncepcji R. Luksemburg, która rolę partii w ruchach masowych sprowadzała do czułego sejsmografu żywiłowo rozwijającej się walki rewolucyjnej, Koszutska dowodziła konieczności opracowania przez partię nie tylko teoretyczno-taktycznej koncepcji rewolucji, ale ponadto ujęcia całego ruchu w wyraźne ramy organizacyjne. W tym wypadku wzorem była dla niej bolszewicka partia Lenina i jej struktura organizacyjno-taktyczna<sup>21</sup>.

Maria Koszutska, jak wskazuje historyk, ale także inni teoretycy polskiego ruchu rewolucyjnego tę „bolszewizację” uznawali za niezbędną.

W Polsce powojennej prezentacja i krytyka poglądów Luksemburg miała charakter skromny i stereotypowy. Pisze o tym Szlezinger<sup>22</sup>. Dodać można, że ważne jest tu nie tylko to, o czym się mówi, lecz także, a może nawet bardziej to, co zostało przemilczane. Dobry przykład takiego znaczącego przemilczenia stanowi praca Adama Schaffa *Narodziny i rozwój filozofii marksistowskiej* z roku 1950. W książce tej Schaff krytykuje znaczących polskich marksistów i teoretyków „marksizujących”, sporo miejsca poświęcając Edwardowi Abramowskiemu, Stanisławowi Brzozowskiemu czy Stanisławowi Kelles-Krauzowi. Lewica socjalistyczna potraktowana jest

<sup>21</sup> S. Dziamski, op.cit., s. 409–410.

<sup>22</sup> Por. M. Szlezinger, *Spontaniczność procesu...*, s. 138–139.

nad wyraz skromnie, o Róży Luksemburg zaś autor pisze, że z uwagi na fakt, iż była ekonomistką, nie będzie przedmiotem rozważań. Wskazuje jedynie na jej „monoekonomizm” i błędną teorię automatycznego krachu kapitalizmu. Autor wyraźnie powieła stalinowski model krytyki. Charakterystyczne jest jednak zupełne przemilczenie teorii spontaniczności, która w istniejących okolicznościach politycznych mogła być uznawana przez władze czule (a nawet mocno przeczulone) na zagrożenie ideologiczne za jakoś niewygodną.

Okres „odwilży” rozpoczyna zmiany. Krytyka „kultu jednostki” to wszak także krytyka jeśli nie koncepcji partii, to przynajmniej „partyjnej praktyki”. W wielu sprawach oznaczało to „nowe otwarcie”, co w naszym przypadku zaowocowało zarówno publikacją dzieł Luksemburg, jak i edycją poświęconych jej opracowań. Za najważniejsze z nich – w interesującej nas kwestii – uznaliśmy prace Szlezinger i „młodsza” o ćwierćwiecze rozprawę Kotlarskiego. W największym skrócie: stanowisko obojga autorów jest zupełnie odmienne od przedwojennych i tuż powojennych krytyk. Przede wszystkim obydwie prace stanowią realizację rzetelnych projektów badawczych, w których krytyka ma głównie podstawy teoretyczne. Jest to oczywiście wyraźna zaleta, nie należy jednak tracić z oczu ważnej kwestii odniesienia: uzasadnienie teoretyczne czy nawet historyczno-teoretyczne ma przewagę z reguły dla teoretyka. W naszym przypadku chodzi o to, że we wskazywanych opracowaniach w przeciwieństwie do stanowisk wcześniejszych problem mas, spontaniczności itd. stał się w zasadzie problemem teoretycznym, podczas gdy wcześniej, dla samej Luksemburg i jej następców, aż właściwie po lata pięćdziesiąte, był przede wszystkim kwestią polityczną, praktyczną. Nie oznacza to oczywiście, że autorzy świadomie bądź nie zupełnie abstrahują od owej praktyki. Lecz jeśli nawet są jej świadomi, stanowi ona dla nich już kwestię historycznych rozważań, na przykład oboje autorzy uważają Luksemburg przede wszystkim za twórczynię teorii, rolę polityczną stawiając na dalszym planie. Gdyby uprawnione były wnioski tak daleko idące, można by zaryzykować hipotezę, że w okresie „poodwilżowym” mamy do czynienia z istotnym rozejściem się teorii i praktyki w rzeczywistości być może nie tylko polskiego socjalizmu.

Szlezinger kwestię mas rozważa w ramach Luksemburg koncepcji spontaniczności ruchu rewolucyjnego, skupiając wysiłek na obronie stanowiska Luksemburg przed historycznymi zarzutami, przede wszystkim Lenina. Stara się udowodnić, że żywiołowość nie oznacza tu chaotyczności, braku organizacji i klasowo-rewolucyjnej świadomości, lecz raczej bezpośredniość, która w dodatku może i musi być odpowiednio kierowana. Jak już wskazywaliśmy, termin „masy” autorka interpretuje jako „masy proletariackie”.

Koncepcja spontaniczności ruchu rewolucyjnego R. Luksemburg jest zatem nie koncepcją *sensu stricte* taktyczno-organizacyjną, lecz określoną teorią traktującą

o mechanizmie kształtowania się i prawidłowościach rozwoju ruchów masowych, przede wszystkim zaś masowych ruchów proletariackich. Stanowi ona swego rodzaju konkretyzację ogólnego poglądu R. Luksemburg na proces rozwoju społecznego, która jednak nic wspólnego nie ma ani z fatalizmem, ani z wulgarnym ekonomizmem. Raczej wnosi szereg twórczych myśli i korektur do marksowskiej teorii ruchu społecznego<sup>23</sup>.

W pewnej mierze także zgodnie z owym podwilżowym paradygmatem, którego specyfiką była koncentracja wokół problematyki antropologicznej, autorka ów twórczy wkład rozumie jako teoretyczne zainteresowanie problematyką ludzkiego działania, „czynnika subiektywnego. Szlezinger wydaje się również żałować, że ta „psychologia człowieka” i „psychologia mas” zainicjowana przez Luksemburg została w teorii marksistowskiej później kompletnie zarzucona.

Monografia Kotlarskiego stanowi w polskim piśmiennictwie poświęconym filozofii społecznej Luksemburg pozycję wyjątkową. Jest to również rozprawa najbardziej wyczerpująca. Problematyka mas i masowych ruchów zajmuje w rozprawie pokaźne miejsce. Ton rozważań w *Myśli społecznej Róży Luksemburg* jest podobny do stanowiska Szlezinger, choć zaznaczają się także różnice. Przede wszystkim Kotlarski też „bierze w obronę” autorkę *Akumulacji kapitału* przed historycznymi już właściwie zarzutami „luksemburgizmu” i podkreśla, że współcześni ekonomiści wysoko cenią sobie teorię Luksemburg, i to nie tylko jako ideową inspirację. Przypomnijmy, że Szlezinger teorię akumulacji uznała za błędną, choć „uwolniła” autorkę *Akumulacji kapitału* od zarzutu ekonomicznego fatalizmu. Co prawda „marksistka polska niewątpliwie idealizuje «masy» i ten fakt implikuje określone konsekwencje” – pisze Kotlarski<sup>24</sup>. Konsekwencje te to w zasadzie „uszczipienie” roli klas społecznych w teorii procesu historycznego i teorii rewolucji na rzecz właśnie mas oraz „żywiółowa” bądź „masowa” koncepcja zarówno rewolucji, jak i partii. Ale krytycy mają rację tylko częściowo – stwierdza autor *Myśli społecznej Róży Luksemburg*. Rację tę jest gotów przyznać tym, którzy uznają, że Luksemburg nadmiernie ekspozuje mądrość mas i wpływ działań żywiółowych na rewolucję. Jednak i tu można powiedzieć sporo na jej obronę:

Zauważmy, że R. Luksemburg odnosi twierdzenie o żywiółowości mas jedynie do rewolucji w sensie politycznym i to do jej fazy wstępnej – początkowej, a nie do całego okresu jej trwania. Nawiasem mówiąc, prawdziwość powyższego przekonańia R. Luksemburg potwierdzają w całej rozciągłości doświadczenia historyczne i badania społeczne<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> M. Szlezinger, *Podstawy filozoficzne...*, s. 123.

<sup>24</sup> G. Kotlarski, op.cit., s. 55.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 99.

A zatem koncepcja mas i teoria spontaniczności nie wyklucza roli organizacji w ogóle, ale zakłada inną jej koncepcję. Inną – dodajmy – od leninowskiej wizji partii (a także dyktatury proletariatu itd.), do której z racji historycznych Kotlarski ma już zdecydowanie mniej aprobatywny stosunek, co tym samym niejako znosi wymóg akceptacji „przez praktykę”<sup>26</sup>.

W najlepszym zatem z możliwych uproszczeniu podstawowym, a może jedynym błędem Luksemburg byłaby w tym ujęciu owa nadmierna idealizacja mas, co zresztą Kotlarski powtarza wielokrotnie. Autor wskazuje również na brak precyzji i konsekwencji w samej charakterystyce mas, a szczególnie ich „przyrodzonej” mądrości. Wszystko to jednak nie przeszkadza mu stanowisko Luksemburg uznać za możliwe do obrony, a tam, gdzie obrona ta byłaby trudna, wskazywać na poważne „okoliczności łagodzące”. Romantyczny profetyzm, idealizm (w potocznym znaczeniu tego określenia), swoisty teoretyczny manicheizm, ograniczenia wynikające z temperamentu teoretyka raczej niż praktyka – wszystko to zaliczyć można raczej do „win chwalebnych”. Konkluzja jest przy tym jednoznaczna:

Na pytanie, czy pisarstwo Róży Luksemburg zawiera jakieś myśli oryginalne, swoiste, można odpowiedzieć twierdząco. Przejawiają się one w jej teorii akumulacji, teorii ekonomicznego wcielenia, w poglądach na rolę i znaczenie mas<sup>27</sup>.

Koncepcja mas i ruchów masowych zostaje zatem uznana za jeden z filarów dorobku Luksemburg, za ważne i trwałe osiągnięcie jej myśli stanowiącej przy tym bez wątpliwości twórcze rozwinięcie teorii Karola Marksa.

Jednak ocena koncepcji mas i masowych ruchów Luksemburg nie jest sprawą tak oczywistą. Jeśli postawić pytanie, czy poglądy te, nawet w tej „robotniczej”, wstępnej fazie rozwoju, stanowiły rzecz oryginalną i twórczą na gruncie marksizmu i ówczesnej nauki społecznej, czy posiadały prekursorski charakter, patrząc także z perspektywy „działania”, to wydaje się, że zasługi takie i wartość raczej nie były i nie są im dane. Wydaje się wręcz, że mówienie o jakiejś „psychologii mas” czy teorii masowych ruchów jest w tym przypadku sprawą mocno przedwczesną. Przekonania Luksemburg w powyższych kwestiach wydają się w istotnym stopniu nie wykraczać poza empiryczny opis zjawisk masowych, teoretyczne założenia budzą wątpliwości. Zaczniemy od samego pojęcia „masy”. Jeśli nie traktować tej kategorii jedynie jako swoistego prowizorium, wstępu do dalszych analiz społecznych zarówno struktury, jak i świadomości zbiorowości, to zastosowanie pojęcia wydaje się bardzo ograniczone. Ograniczenie to widoczne jest w dalszej „karierze” pojęcia mas i masowości w społecznym i naukowym dyskursie. Chodzi tu przede wszystkim o „masowość” społeczeństwa, a szczególnie kultury. Masowość ta kojarzy się raczej (pamiętając

<sup>26</sup> Por. *ibidem*, s. 19–20.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 260.

o wszelkich rzeczywistych i potencjalnych różnicach) z bierną konsumpcją „produktu kulturalnego” o niskiej jakości. W teorii kultury masowej sama masowość oznacza zatem raczej negatywne skutki procesu industrializacji, co z intencjami Luksemburg wyposażającej masy w emancypacyjną dziejową siłę sprawczą nie ma nic wspólnego. Kategoria mas spełniała również i w pewnym, choć znacznie skromniejszym zakresie, spełnia nadal określoną funkcję ideologiczną i polityczną jako narzędzie walki politycznej w warunkach demokracji, i nie tylko. Nie jest to jednak pojęcie specyficzne w tym sensie, że jego zastosowanie, sens i „wartość” zależą od konkretnych okoliczności. Mówiąc zatem ogólnie, samo pojęcie mas, a co za tym idzie – teoria mas w rozumieniu Luksemburg, nie ukonstytuowało się jako swoisty i ważny instrument poznawczy czy praktyczny na gruncie marksizmu i nauk społecznych.

W kwestii przypisywanych owym masom własności zgłaszać można także prawie same wątpliwości. Do pewnego stopnia uczyniła to już krytyka. Dana im „mądrość” nie tylko budzi wątpliwości w obliczu powszechnie znanych przypadków walki mas o „własną śmierć jak o życie”, co przede wszystkim stanowi hipotezę i postulat słabo teoretycznie umocowany, niedający zatem możliwości teoretycznego rozważania. Można jednak dodać, że wysiłek owego teoretycznego umocowania podjęli za Luksemburg jej następcy, szczególnie György Lukács, do sprawy tej powrócimy jednak poniżej. Spontaniczność, żywiołowość czy nieprzewidywalność z kolei to „cechy obserwowalne”. Można by również przypuścić, że obserwacji dokonuje w takim przypadku oko „nieuzbrojone” teoretycznie albo też że opinia taka właściwa jest stanowisku praktyka, przed którym stoją konkretne wybory taktyczne. O wszystkim zresztą można powiedzieć to samo: masy – to znaczy określone grupy ludzi podejmujące zbiorowe działania – mogą wykazać się mądrością, zdolnością do samoorganizacji, mogą się szybko politycznie wyedukować, mogą nawet wykazać się internacjonalizmem. Mogą, ale bynajmniej nie muszą. Wszystko zależy od tego, jakie są to masy, w jakich działają okolicznościach i jaki jest przebieg tego działania. Na te pytania jednak u Luksemburg znajdziemy odpowiedź tylko częściowo<sup>28</sup>, to znaczy odpowiedzią są opisy i uwagi na temat konkretnej sytuacji w ruchu robotniczym końca XIX i początku XX wieku, co posiada istotną wartość poznawczą, ale jeszcze nie stanowi teorii, choć zapewne jest „warunkiem”. Założyć można nawet, że cała koncepcja spontaniczności jest „samowiedzą” takiego właśnie stanu rzeczy w tym sensie, w jakim nierozpoznawalność rzeczywistości społecznej podnosi się do rangi nie tylko zasady poznawczej, ale przede wszystkim postulatu moralnego. Wiadomo przecież, jak szczerze i gorąco Luksemburg broniła owej spontaniczności, którą utożsamiała z autentycznym życiem mas.

<sup>28</sup> Że autorka *Rewolucji rosyjskiej* doskonale zdawała sobie sprawę ze złożoności problemu mas i całej sytuacji rewolucyjnej. Świadczyć może o tym przykładowo ustęp pracy poświęcony problemowi lumpenproletariatu i trudności, jakich przysparza także w okresach rewolucyjnych. Por. L. Luksemburg, *Rewolucja rosyjska*, w: *O Rewolucji...*, s. 253–254.

Kwestią podstawową jest w zajmującej nas dziedzinie świadomość mas, jednak w koncepcji Luksemburg problem ten zasadniczo nie wykracza jeszcze poza zagadnienie z jednej strony owej naturalnej przypisanej masom mądrości, z drugiej natomiast poza kwestie związane z polityczną edukacją (także samoedukacją) mas oraz nauczycielską funkcją partii socjaldemokratycznej. Zarzut z takiego ograniczenia perspektywy można autorce czynić jak zwykle jedynie częściowo. Co prawda cała koncepcja wydaje się być naznaczona pewną naiwnością epistemologiczną: świadomość społeczna stanowi wprost wyraz interesów klas społecznych<sup>29</sup>, jednak jest sprawą oczywistą, że problematyka świadomości interesowała autorkę *Akumulacji kapitału* właściwie głównie od strony praktycznej, to znaczy w powiązaniu z działaniem, jako jego strona czy moment. Można również dodać – i jest to sprawa bardzo ważna – że marksizm i nauka społeczna dopiero niejako dojrzewa do pytania o ideologię i problematyki ideologii i fałszywej świadomości, która na długo określi horyzont badawczy teorii. Okoliczności ukonstytuowania się tej problematyki są znane: od „odkrycia” dzieł młodego Marksa, w tym szczególnie *Ideologii niemieckiej* w latach dwudziestych, po projekt socjologii wiedzy. Teoria ideologii jest w jakiś sposób odpowiedzią na marksizm okresu II Międzynarodówki i krytyką jego ograniczeń. Nie ulega jednak wątpliwości, że teoria ta podejmuje również wyzwania swoich poprzedników<sup>30</sup>. W takim kontekście można rozważać powiązania pomiędzy koncepcją mądrości mas Luksemburg a teorią świadomości klasowej, w tym szczególnie potencjalnej świadomości klasowej proletariatu Lukácsa. W koncepcji Lukácsa widoczny jest wyraźnie wysiłek tworzenia filozofii i teorii świadomości poprzez przewyższenie empiryzmu, podporządkowanie „naoczności” całości. W naszym przekonaniu, patrząc z perspektywy teoretycznej, koncepcja mas Luksemburg posiada wartość przede wszystkim jako „moment przejściowy” teorii świadomości, jako element niezbędnego stadium w rozwoju teorii ideologii. Szczególnie interesujące mogą tu się okazać rozważania Luksemburg na temat roli świadomości celu działania dla masowych zorganizowanych ruchów<sup>31</sup>, ale nie jest to kwestia jedyna. Wypada w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że przytaczani historycy i krytycy myśli Luksemburg właściwie związków pomiędzy jej myślą a problematyką ideologii nie dostrzegli bądź też nie uznali ich za ważne. Stanowisko takie wydaje się jednak mocno ograniczać ogólny i ocenę teorii Luksemburg.

W refleksji nad problematyką mas należałoby również dokonać próby odpowiedzi na pytanie, czy koncepcja ta ma jakieś cechy specyficzne, jaki jest jej teoretyczny

<sup>29</sup> Por. G. Kotlarski, op.cit., s.75.

<sup>30</sup> Róża Luksemburg posługuje się pojęciem ideologii w różnych zresztą kontekstach. Ogólnie biorąc, ideologię rozumie jako polityczny wyraz pozycji klasowej, choć pojawia się także rozumienie szersze, zgodnie z którym ideologia to społeczna świadomość jako taka. Por. zwłaszcza R. Luksemburg, *Kwestia polska a ruch socjalistyczny*, Kraków 1905.

<sup>31</sup> Por. R. Luksemburg, *Rewolucja rosyjska...*, s. 233.

i pozateoretyczny rodowód. Rzec tu można, że w wypowiedziach Luksemburg widzi-  
my wpływy różnorodnych czynników teoretycznych, politycznych i ideologicznych,  
a nawet kulturowych, wśród których decydujące znaczenie ma „dziejowa wizja”.  
Biorąc konkretnie, Luksemburg wizja mas i masowych ruchów miała u swych źródeł  
„bezpośrednie doświadczenie rewolucji”, ale w o wiele większym stopniu ukształ-  
towana była przez „pragnienie rewolucji” w „eschatologicznej” atmosferze epoki,  
której autorka *Strajku masowego*... była gorącą zwolenniczką i czynną uczestniczką.  
Idealizacja mas wynika z „samej obserwacji” masowych strajków i protestów, ale ob-  
szerwacji uzbrojonej w przekonanie o rychłym zwycięstwie rewolucji, o spełnieniu się  
„celu ostatecznego”. To właśnie ów cel niejako „uświęcał”, a zwłaszcza jednoczył  
walczące masy. I możliwe, że wówczas było tak rzeczywiście. Co jednak nie oznacza,  
że uzasadnione jest wprowadzanie do teorii społecznej r ó w n o r z ę d n e j „trzeciej  
siły”. Że problem mas został ujęty odpowiednio (oczywiście na gruncie teorii mark-  
sowskiej).

Ciekawym przedmiotem rozważań mógłby też być „wątek romantyczny” w kon-  
cepcji Luksemburg, co zresztą wiąże się z jej pojmowaniem rewolucji i ogólnie –  
perspektywą eschatologiczną. Słuszne są opinie, że wizja socjalizmu, ale także sa-  
mych mas, masowych ruchów i organizacji – dodajmy, ma wiele cech romantycz-  
nych. Ze sprawą wiąże się również otwarcie wyrażany pozytywny stosunek autorki  
do romantyzmu i romantycznej twórczości. Ślad ten mógłby nas doprowadzić aż  
do „ludowej” koncepcji emancypacji ludu i rewolucji Jana Jakuba Rousseau i jego  
ideowych oraz politycznych spadkobierców. W ogóle powiązania pomiędzy socjali-  
zmem a romantyzmem wydają się być obszarem nie do końca wyeksploatowanym  
i jeszcze obiecującym.

Ostatni i może najtrudniejszy problem to sprawa wniosków, jakie wyprowadzić  
można z analizy teorii mas i ruchów masowych Luksemburg na użytek badania  
współczesnych zjawisk społecznych, choć mamy nadzieję, że wnioski takie nasu-  
wają się niejako naturalnie w konsekwencji powyższych rozważań. Píše Kotlarski:

Oczarowana sukcesami niemieckiego i zachodnioeuropejskiego proletariatu (ale  
i własnymi), przebiegiem rewolucji 1905–1907 roku w Rosji – głęboko, zbyt głę-  
boko, uwierzyła w mądrość mas i proletariatu. Nic więc dziwnego, że nie może  
zrozumieć ani postawy posłów socjaldemokratycznych do Reichstagu w sierpniu  
1914 roku (na wiadomość, że głosowali oni zgodnie z oczekiwaniem rządu Róża  
Luksemburg zemdlą), ani sensu terroru rewolucyjnego w pierwszych miesią-  
cach sprawowania władzy przez bolszewików, ani biernej (po krótkim zrywie)  
postawy mas proletariackich w rewolucji niemieckiej 1918 roku<sup>32</sup>.

---

<sup>32</sup> G. Kotlarski, op.cit., s. 255.

Z bolesnej nauki, że masy nie zawsze mają rację, wynika konieczność nie tylko rewizji założenia o bezwzględnej mądrości mas, nie tylko konieczność przekroczenia i konkretyzacji samej kategorii mas, ku czemu są w teorii marksistowskiej dobre podstawy, ale także zmiany spojrzenia na owe r a c j e . Tu posiłkować się można teorią ideologii i świadomości fałszywej. Wydaje się, że bynajmniej nie naruszy to fundamentu myśli Luksemburg, to znaczy „ściśłego uzależnienia rozwoju świadomości i działalności mas proletariackich od obiektywnego układu warunków ekonomicznych i ich tendencji rozwojowych” – jak to określiła Szlezinger<sup>33</sup>. Przy tym właśnie model owego obiektywnego układu warunków ekonomicznych, a szczególnie wizja jego światowych tendencji rozwojowych w ujęciu autorki *Akumulacji kapitału*, stanowić może i stanowi dziś dla wielu podstawę refleksji nad współczesnością.

## ROSA LUXEMBURG AND REBELLION OF THE MASSES

### Summary

Keywords: Rosa Luxemburg, masses, mass movements, spontaneity, ideology

The subject of this article is the concept of the masses in the social theory of Rosa Luxemburg. In this approach the masses are a big collective and a subject of social transformation, and the revolution. These masses also possess a specific wisdom (social and political instinct) and they act spontaneously. In this article I also present the positions of Luxemburg's critics and my own opinion about the meaning of her theory. It is my opinion that Rosa Luxemburg's concept should be viewed as a „transitional moment”, and as a necessary requirement for a marxist theory of ideology and social consciousness.

---

<sup>33</sup> M. Szlezinger, *Podstawy filozoficzne...*, s. 123–124.